

Sejm torpeduje ochronę przyrody

9 czerwca, po ponad trzymiesięcznej przerwie (trwającej od 2 marca) wznowiono prace nadzwyczajnej sejmowej podkomisji. Zajmuje się ona obywatelskim projektem ustawy o zmianie ustawy o ochronie przyrody w zakresie tworzenia i zmiany granic parków narodowych oraz sposobu odwoływania dyrektorów parków narodowych.

Przypomnę, że głównym celem inicjatywy obywatelskiej – popartej przez 250000 osób – jest przywrócenie prawa obowiązującego od 1934 do 2001 r. Zgodnie z nim, utworzenie lub zmiana granic parków narodowych należą do kompetencji rządu. W ten sposób obrońcy i miłośnicy przyrody chcą przywrócenia możliwości tworzenia nowych i powiększania istniejących parków narodowych. Wiemy już doskonale, że przyznanie lokalnym samorządom prawa weta spowodowało całkowite zahamowanie procesu powiększania obszarów objętych tą formą ochrony. Przykładem jest choćby fiasko rozmów prowadzących do powiększenia Białowieskiego Parku Narodowego.



Krzysztof A. Worobiec, przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej referuje w Sejmie założenia i uzasadnienie projektu ustawy. Fot. Marek Broniarek

Ale odbieranie „przywilejów” to sprawa trudna, bo samorzady uważają, że naród nie może decydować o „ich” terenach. W czwartek 9 czerwca prace podkomisji zostały wznowione i wkrótce... ponownie zawieszono.

Ale po kolei: przewodniczący, poseł Arkadiusz Litwiński (PO), poprosił o zabranie głosu przedstawiciela Komitetu inicjatywy obywatelskiej, czyli piszącego te słowa. Przypomniałem więc zebranym (z powołanej 7-osobowej komisji, na sali obecnych było 5 posłów), że tuż po naszym ostatnim spotkaniu rząd ogłosił oficjalne stanowisko, w którym popierał obywatelski projekt. Przypomniałem również, że wszystkie inne stanowiska i opinie prawne (ministerstwa środowiska, Biura Analiz Sejmowych, Państwowej Rady Ochrony Przyrody i ClientEarth) są zgodne i oceniają proponowane przez nas zmiany jako korzystne i godne poparcia. Natomiast sprzeciw samorządów to próba obrony mało demokratycznego rozwiązania, jakim jest prawo weta. Rozwiązanie proponowane przez nas nie jest rewolucyjne, bo obowiązywało przez 77 lat. Nie jest również próbą pozbawienia samorządów wpływu na tworzenie czy zmianę granic parków narodowych, bo zaproponowane przez ClientEarth rozwiązania dają im szerokie możliwości współdecydowania oraz dialogu – których teraz brak.



Sejm, odczyt projektu ustawy przez Krzysztof A. Worobca. Fot. Marek Broniarek

Wskazałem także, iż nie ma sensu postulowanie ekstra „rekompensat” dla samorządów z tytułu „utraconych zysków”, bo przecież parki narodowe generują też korzyści. Jak wykazał prof. Tomasz Żylicz, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, który badał ekonomiczne skutki utworzenia parków narodowych, „korzyści są większe niż koszty”. Podsumowując, przekonywałem, że uwzględniając to wszystko, należy rozpocząć pracę nad projektem zamian ustawy.

Minister Janusz Zaleski, Główny Konserwator Przyrody, potwierdził ponownie, że zarówno rząd, jak i Ministerstwo Środowiska, popierają obywatelski projekt, a żądania opracowania zasad

rekompensat dla samorządów lokalnych są – krótko mówiąc – nieuzasadnione oraz mało realne do wykonania.

Tu należy dodać, że Ministerstwo Środowiska nie dostarczyło założeń rozwiązań „rekompensat dla gmin za utracone starty rozwojowe w związku z utworzeniem na ich obszarze parków narodowych”, o co zostało poproszone na poprzednim posiedzeniu podkomisji, czyli 2 marca br. Owszem, resort przygotował jednostronicowe pismo, które nie zadowoliło i nie rozwiało obaw samorządów i ich popleczników, bo w piśmie tym krótko i zwięźle w stwierdzono, że „obawy te są w dużej mierze nieuzasadnione i wynikają głównie z niepełnej informacji” (czyli z niewiedzy). To zbyt krótkie i zwięźle, i zapewne zasadne byłoby szerzej uzasadnić to stwierdzenie, choć osobiście bardzo wątpię, czy jakiegokolwiek racjonalne argumenty są w stanie zmienić negatywne stanowisko samorządów. Pewne jest natomiast, że ministerialni urzędnicy mogli się bardziej wysilić i przygotować „poważniejszy” dokument – choćby po to, by w sposób rzeczywisty, a nie tylko deklaracyjny wesprzeć obywatelską inicjatywę, która tak naprawdę powinna być projektem rządowym!

W związku z brakiem konkretnych rozwiązań, poseł Kazimierz Gwiazdowski (PiS) zgłosił formalny wniosek o zawieszenie obrad do czasu przygotowania przez ministerstwo środowiska założeń rekompensat. Tę sytuację – w imieniu koalicji organizacji pozarządowych – próbował uratować Dawid Sześciło (ClientEarth). Stwierdził on, że określanie w ustawie szczegółowych zasad rekompensat byłoby precedensem w skali europejskiej, natomiast lepszym rozwiązaniem byłoby rozszerzenie proponowanej nowelizacji o zapisy dotyczące wydania rozporządzenia określającego tryb i zasady przeprowadzenia konsultacji społecznych oraz zobligowanie ministra środowiska do przedstawienia analizy skutków społeczno-gospodarczych i programu działań na rzecz rozwoju obszarów jednostek samorządu terytorialnego, objętych planami dotyczącymi parku narodowego (przygotowaną przez ClientEarth propozycję takich zmian otrzymali posłowie).

Gdyby na posiedzeniu podkomisji obecni byli wszyscy posłowie, to PO miałaby większość, ale ponieważ zabrakło posłów Henryka Siedlaczka oraz Grzegorza Pisalskiego (tego, który na poprzednim posiedzeniu powiedział „Nasz Klub SLD będzie przeciwko poprawkom” – czym narobił strasznego bałaganu, a który teraz przeszedł do PO!), wniosek PiS został przegłosowany. Wynik głosowania był wiadomy: za jego przyjęciem głosowali Kazimierz Gwiazdowski i Jerzy Gosiewski (PiS), wsparci przez Adama Krzyškowa (PSL), a wstrzymali się Arkadiusz Litwiński i Jacek Brzezinka (PO). Tym samym prace podkomisji zostały zawieszono do 20 września, by Ministerstwo Środowiska miało czas na przygotowania bardziej „poważnego” dokumentu.

O ile dla jakiegoś konkretnego obszaru, na którym planowane jest utworzenie lub powiększenie parku narodowego, można sporządzić bilans strat i zysków, to jak można przygotować zasady rekompensat rzekomych strat dla wszystkich parków narodowych (pomijając fakt, że potencjalne zyski np. z powodu rozwoju turystyki mogą się okazać wyższe niż owe „straty”)? No i jak uwzględnić i ocenić straty wyrządzone przyrodzie, czyli całemu narodowi, gdy kolejne parki narodowe nie zostaną utworzone?

Było tak, jak poprzednio: krótki przebieg obrad, jeden wniosek, głosowanie i kolejne odroczenie prac podkomisji. A my – przedstawiciele wnioskodawców – ponownie zaskoczeni, mogliśmy się tylko tej parlamentarnej (politycznej) grze przyglądać – bo chyba już nikt nie ma wątpliwości, że jest to gra polityczna! Mamy przecież okres przedwyborczy, więc wielu posłów woli nie zabierać zdecydowanego stanowiska. Tu dygresja: po poprzednim zawieszeniu prac podkomisji, zwróciłem się do wszystkich klubów poselskich o pisemne przedstawienie stanowiska w sprawie obywatelskiego projektu oraz merytorycznych propozycji w celu wypracowania konsensusu – dla dobra państwa, obywateli i przyrody polskiej. Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Posłowie wiedzą, że teraz, przed wyborami, nie należy projektu ustawy odrzucić (aby nie drażnić ćwierci miliona obywateli, którzy się pod nim podpisali), ani go przyjąć (żeby się nie narazić samorządom, które walczą o „swoje” prawo

weta)!

Dodam też, że przed spotkaniem dostaliśmy zszywkę zawierającą bliźniacze wręcz stanowiska Rady Powiatu Hajnowskiego, Miasta Hajnówka, Gminy Narewka, Konwentu Powiatów Województwa Podlaskiego, Stowarzyszenia Samorządów Euroregionu Puszcza Białowieska, Rady Powiatu Pisz, Rady Gminy Sorkwity, Związku Bieszczadzkich Gmin Pogranicza, Forum Miast Narciarskich i Rady Gminy Bircza, których radni „zdecydowanie zaprotestowali przeciwko inicjatywie zmiany zapisów” ustawy oraz „pozbawieniu samorządów współdecydowania o tworzeniu i zmianie granic lub likwidacji parków narodowych”.

Co ciekawe, radni i posłowie, którzy wspierają samorzady, nie zauważają, że w ten sposób pozbawiają rząd i ogół społeczeństwa prawa do współdecydowania o losach najcenniejszych przyrodniczo miejsc w Polsce!

Krzysztof A. Worobiec